

# **JAN OWCZAREK**

## **TRUMNA PREZYDENTA**

Jedzie kondukt żałobny ulicą Warszawy  
Wita Go tłum uliczny posepnym milczeniem  
Mgła smoleńska się snuje jakąś smugą krwawą  
Brzmi werbel opuszczonej flagi bolesnym zdziwieniem

Pan Prezydent powrócił do swojego Miasta  
Już nigdy nie przemówi nie wyda orędzia  
Ten szcudy i opluwany olbrzymem wyrasta  
Większy nad niegodziwość i moralną nędzę

Chciał oddać pokłon prochom poległych w Katyniu  
Sam poległ i już więcej nie złoży tam kwiatów  
Dudni kompania wojska i dźwięk trąbki płynie  
Ślą depesze żałobne z wielu krajów świata

Polska dźwiga tę trumnę jak ciężar z ołowiu  
Przygnieciona kamieniem narodowej klęski  
Tyle pytań się ciśnie a nikt nie odpowie  
Więc trzeba przyjąć tę boleść zwyczajnie po męsku

Ruszy pochód na Wawel smęcąc ujęte snem grody  
Przypomni wielkość której nie wyziębi sto lat  
I stanie u stóp królów znów dumnym Narodem  
I z podziwem na Polskę spojrzy cały świat

Żołnierze w rogatywkach poniosą tę trumnę  
Będzie głucho dudnił stukotem butów bruk  
Przez Polskę którą Prezydent w sercu nosił dumnie  
A Jego wielkich marzeń wysłucha sam Bóg